KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: ST. ZACHARIASIEWICZ. Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA Adres: Lwów, Chorążczyzna 31.

Nr. 6. Dodatek tygodniowy do Nr. 7446 z dnia 19. czerwca 1925.

POGADANKI.

— Czy lubi pani banany?...

— Banany?... Ach tak... Powiem pani otwarcie, że choć to może nieco dziwne... właściwie tego roku dopiero poznałam ich.., Dawniej przed wojną i z mojego dzieciństwa jeszcze tak mało widziało się ich u nas, że jakoś nigdy nawet nie przyszło mi na myśl, żeby je kupić.. Wystarczały mi jabłka i orzechy...

Ale tego roku takie mnóstwo tych zielonych kiści rzucało się w oczy na każdym kroku, że po prostu zdawało się rzeczą konieczną sięgnąć po ten owoc nastręczający się niemal natrętnie.

I i?...

No i tak jakoś się potem już wciągnęłam, że jadłam je niemal co dnia aż do ukończenia sezonu...

Tak bardzo pani w nich zasmakowała?... Nie... nie powiem... co prawda nie bardzo się nad tem zastanawiałam; weszło to już tak potrosze w przyzwyczajenie... Ale gdy pomyślę, to właściwie nie ma w tem nadzwyczajnego smaku, tak coś jak przymarznięte jabłka... I... stanowczo trzeba przyznać, że nasze szlachetniejsze jabłka są znacznie lepsze...

A czy nie zdarzyło się pani kiedy, podczas spożywania tej wątpliwej dobroci owocu egzotycznego wpaść w gazecie właśnie na rubrykę ekonomiczną — przeczytać coś o naszym bilansie handlowym?...

Nie... doprawdy dziwne pytanie... Ja w ogóle nie lubię cyfr, rubrykę ekonomiczną, bilanse, budżety i tympodobne straszne wyrazy dla mnie mogą zupełnie nie istnieć...

To szkoda... Bo gdyby się to kiedy było zdarzyło zapewne mdły, smak owocu nabrałby w ustach pani niezwykłej pikanterji... Bo przecież to nie żarty tak sobie od niechcenia przełykać cały dobrobyt, wszystkie możliwości rozwoju gospodarczego swego kraju...

Ach... to do tego pani zmierza?... Cóż za przesada... Czy wydam tych parę złotych na banany, czy nie, to chyba jeszcze kraju nie uratuje ani nie zrujnuje... Czyż to tylko jedne banany?...

Nie, zapewne, że nie one tylko... Jeżeli wzięłem je na przykład, to właśnie jednak dlatego, że jest to jeden z tych artykułów, których prawie nie używaliśmy przed wojną a więc w warunkach ekonomicznie znacznie pomyślniejszych — a które teraz weszły w użycie już prawie powszechne...

Pani wprawdzie nie lubi cyfr ale muszę mimo to jako przykład dać tę jedną przynajmniej: Owoce południowe stanowią w cyfrach naszego importu artykułów zbytku na rok 1924 poważną sumę 14.545.000 zł.

A są tam inne rubryki na kosmetyki, perfumy i t. p. jeszcze bardziej potworne, jeśli się zważy, na ile to potrzeb nagłych, koniecznych brak nam tych miljonów a nawet kroci.

To też nowoczesna kobieta obywatelka nie może wobec tych cyfr stosować strusiej polityki. Nam nie wolno zamykać oczu na wymowę naszych budżetów państwowych i bilansów handlowych ani przechodzić z królewską wyniosłością mimo znoju dobywania z zatoru polskiej polityki gospodarczej.

Przez ręce kobiety przepływa bardzo poważna część naszej gotówki. I od tego, jak pani domu, jak gospodyni tą gotówką zarządza, na co jej użyje, zależy w bardzo w znacznej bardzo mierze równowaga budżetowa państwa.

Inteligentna społecznie uświadomiona kobieta nawet przy obmyślaniu menu obiadów i kolacji nie powinna zapomnieć o naszym bilansie handlowym. Nie wystarczy zasięgać rady w książce kucharskiej, trzeba jeszcze krytycznie przejrzeć, ingredjencje wchodzące w skład potraw — i unikać takich, do których wchodzą luksusowe artykuły importowane.

I znowu powtórzę tu to, co powiedziałam w poprzedniej pogadance. Nie żądam bohaterskich wyrzeczeń. Przyznaję, że w dobrej kuchni nie można się obejść bez ryżu, korzeni, cytryn, a nawet od czasu do czasu rodzynek, migdałów... Ale należy zachować miarę... Nie wprowadzać artykułów importowanych, bez których się łatwo obejść można, nie używać ich zbyt często, zaś co do przetworów w zakresie przemysłu spożywczego jak np. czekolada, konserwy owocowe, jarzynowe i t. p. bezwarunkowo posługiwać się tylko i jedynie fabrykatami krajowymi a nakoniec nie zapominać o tem skromnem umiarkowaniu, jakiego nauczyły nas lata wojenne... Bo dziś gdy broń spoczywa — pamiętać musi kobieta polska, że wojna ekonomiczna z bardzo potężnymi wrogami dopiero się rozpoczyna a może być wygrana tylko w takim razie, jeżeli wszystkie posterunki kobiecej działalności będą należycie obsadzone, jeśli kobieta stanie na straży przy łamach obronnych, by nasz pieniądz nie odpływał w nadmiernej ilości zagranicę.

J. P.

Z DZIEDZINY MODY.

Wielka toaleta letnia.

Zbliża się szybkim krokiem pora wyludniania się miast, przeniesienia centrów eleganckiego świata na plaże morskie, do miejsc klimatycznych i kąpielowych. W tej porze jaśnieją najbardziej fascynującym blaskiem wytworne toalety spacerowe, od których roją się deptaki i plaże, a również i toalety balowe zielonego karnawału.



Suknia wieczorowa na zielony karnawał z białej Marmeuse z bogatą riuszą z całej wstążki. Wielka kokarda z czereśniowego velours chiffon ożywia całość.

Co do tych ostatnich, to w przeciwieństwie do ostatniego zimowego karnawału letnia suknia wieczorowa odznacza się prostotą i spokojem, stanowiącymi pierwszego rodzaju kontrast do rozkwieconej, szalejącej przepychem i jaskrawością barw, złocistością blasków słonecznych, przyrody.

Charakterystyczne dla tej toalety jest gładka koszulowa linja górnej części, przeważnie pozbawionej ozdób, podczas gdy część dolna wykazuje wielką różnorodność form i przybrania. Miękka riusza, przeważnie stanowiąca barwne przeciwstawienie do materjału sukni, nieco haftu, rzuconego jakby od niechcenia, koronka, która zyskuje sobie coraz to większe łaski modnych pań i dla uzupełnienia hojna, fantazyjna szarfa, spadająca poza brzeg krótkiej spodniczki... i oto już wszystko. Jednakowoż właśnie ta pozorna prostota wymaga mistrzowskiej ręki i wyrafinowanego smaku w wykonaniu. — Z materjałów używa się najchętniej crepe de chine albo Marmeuse w jednostajnym kolorze. Wycięcie sukni wieczorowej, podobne jak przy sukniach spacerowych jest niezwykle dyskretne i umiarkowane. Natomiast brak rękawów utrzymuje się tu model niemal z reguły. Odmiennie znowu cechy charakterystyczne znamionują eleganckie toalety na promenadę modnego letniska. Panuje tu niesłychana barwność i różnorodność materjałów i wykonania, przyczem zaznaczyć należy, że największem powodzeniem cieszą się materjały przeźroczyste, lakkie i zwiewne jak mgły a mieniące barwami jak tęczowe marzenie. Crepe georgetta, jedwabny szyfon jakoteż przedziwnie delikatne markizety, wydają sposobność do stworzenia nadzwyczajnych efektów jeżeli są z odpowiednią sztuką wykonane. Wielkie fantazyjne desenie, będące bardzo w modzie, prezentują się nadzwyczaj efektownie na gładkim tle z jedwabnej krepy lub szyfonu. Przejrzyste te i lekkie materjały nadają się

do różnorodnego fałdowania, wolantów fantazyjnych układania w tak niesłychanie modne żaboty, które dziś nie ograniczają się tylko do przybrania górnej



Komplet na plażę z białej „Rasha". Glirowana spodnica krótki jimper i haftowany czarny szal z takimże haftem, do tego czarny kapelusz.

części toalety ale stanowią ciekawe kombinacje także u dołu sukni.

Kostjumy letnie natomiast najbardziej en vogue są w kolorze białym, co stanowi rodzaj wypoczynku dla oka, zmęczonego nadmiarem barw strojnej promenady. Biel ta nie jest jednak bez odmiany, bo przybranie stanowi zwykle ostry z nią kontrast. Najchętniej używa się w tym celu czerni... Czarny haft przy białym kostjumie jest najbardziej smart, ten sam motyw czarny powtarza się przy nieodzownym nie-



Suknia na promenadę z crêpe georgette w kolorze drzedrzewnym przybrana wstążką i delikatnym czerwonym haftem,

mal szalu a nawet za ostatni wyraz szyku uważa się czarny kapelusz do białej toalety.

Długie płaszcze są zarówno w modzie jak krótki żakiet, który nadaje kompletowi młodocianej lekkości i wdzięku.

Z HYGJENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

Jak osiągnąć piękną cerę?

Któraż z kobiet nie pragnie mieć pięknej cery? Jest to tak ważny warunek piękności, że braku jego nie zrównoważą nawet najregularniejsze rysy, piękność oka, ani doskonały rysunek brwi...

Zastanówmy się zatem przez chwilę nad tem, co stanowi piękność cery? Nie zależy ona jedynie od białości skóry, jak wiele kobiet mylnie mniema, używając dla osiągnięcia tego ideału sztucznych bielideł i kosmetyków... Rezultat w takich razach bywa wprost przeciwny od oczekiwanego. Twarz przybiera wygląd nieruchomej maski, traci wyraz a, w dalszych następstwach skóra się niszczy i rujnuje niepowrotnie.

Piękną może być zarówno cera śniadej brunetki jak i liliowo białej blondynki, jeżeli jest czysta, miękka, gładka i przejrzysta, jeżeli jest wolna od plam i wyprysków, zdrowa i żywa...

W jaki sposób osiągnąć ten rezultat?...

Jeśli panie chcecie wiedzieć, jaki jest najlepszy środek, dla osiągnięcia pięknej cery, to powiem Wam: bądźcie wesołe, starajcie się nie poddawać zbyt silnym wstrząśnieniom moralnym.

Dalszym warunkiem pięknej cery jest odpowiednia djetetyka.

Dopiero po zastosowaniu tych środków ochronnych można mówić o innych, wchodzących ściślej w zakres pielęgnowania cery.

Zanim je zaczniemy stosować, musimy się zastanowić jaką jest nasza skóra. W zasadzie odróżniamy bowiem dwa zasadnicze typy skóry: skórę tłustą i skórę suchą.

Podstawą należytego pielęgnowania skóry jest należyte jej odczyszczenie za pomocą mycia i innych środków kosmetycznych. I tu trzeba inaczej postępować przy skórze tłustej, a inaczej przy suchej. W artykule naszym zajmiemy się tym pierwszym wypadkiem. Osoba, mająca skórę tłustą, powinna myć się codziennie w wodzie ciepłej, używając przytem dobrego mydła.

U wielu pań istnieje jeszcze często uprzedzenie do używania mydła. Jest to przesąd zupełnie nieusprawiedliwiony. Mydło bowiem rozpuszcza wydzielający się nadmiernie tłuszcz i oczyszcza otwory i przewody gruczołów skórnych, czem bardzo zbawiennie działa na cerę.

Jeden natomiast warunek musi być zachowany. Należy bardzo ostrożnie postępować przy wyborze mydła.

Dobre mydło nie może zawierać wolnych alkaljów to pod ich wpływem tłuszcz zmydla się a skóra pozbawiona tej swojej naturalnej ochrony, łuszczy się i pęka. Mydło dobre musi być sporządzone z najlepszego gatunku tłuszczu i z takich składników, które działają zbawiennie na cerę... Tych warunków dobrego mydła nie można rozpoznać z pozoru. Sprawdzianem być może tu tylko doświadczenie i ocena fachowca. Jako prawdziwie dobre zostało na tej podstawie uznane mydło liliowe Ihnatowicza, sporządzone z najlepszego tłuszczu, z dodaniem soku lilij jest nieporównanie łagodne i bardzo korzystnie wpływa na skórę, wybiela ją i wydelikaca usuwa zgrubiały i pomarszczony naskórek przez co twarz nabiera świeżości i przejrzystości. Tam gdzie chodzi szczególniej o szybkie usunięcie zbytnich wydzielin tłuszczu, może być z bardzo dobrym skutkiem stosowane Ihnatowicza Mydło glicyrynowe zawierające glicyrynę i wyskok i jako takie zalecane specjalnie przez dermatologów dla osuszania tłustej skóry.

Z kobiecego ruchu społecznego.

Lwowskie Zjednoczenie Polskich Chrześc. Towarzystw Kobiecych.

Historja społecznego ruchu kobiecego zapisze bezwątpienia jako dzieło wielkiego znaczenia powstanie Zjednoczenia Polskich Chrześcijańskich Towarzystw Kobiecych. Związek ten mając na celu przedewszystkiem ideę łączności, skoordynowanie wszelkiej pracy kobiecej na polu społecznem, ekonomicznem, oświatowem i dobroczynnem, zakreślił sobie tak szerokie koło, że zdołały w niem znaleść miejsce dla siebie wszystkie polskie stowarzyszenia chrześcijańskie, działające na terenie Lwowa.

W statucie swoim a również i praktycznej działalności, wykluczając zupełnie moment polityczny, jest tym nieocenionej wartości łącznikiem, który pozwala wszystkim pracowniczkom dobrej woli zjednoczyć się w pracy, mającej ogólno narodowe, społeczne i państwowe cele na oku.

Zjednoczenie, liczące już 12 lat istnienia, wywiązuje się ze swego zadania znakomicie, czego dowodem, że zdołało połączyć w zbożnej pracy 31 kobiecych stowarzyszeń i organizacyj, mających swe ściślejsze, odrębne zadania i zakres działania... Należą tu zatem i kobiece koła T. S. L. i inne oświatowe stowarzyszenia, towarzystwa dobroczynności i organizacje społeczne jak Narodowa Organizacja Kobiet, Katolicki Związek Polek, Koło Polek i i., jak również kobiece stowarzyszenia zawodowe i przemysłowe.

W jedności tej prawdziwie imponującej, czerpiąc swą siłę, Towarzystwo wytwarza potęgę, mogącą w sprawach doniosłych, które niesie fala dziejowych przeżyć, z odpowiednią powagą zamanifestować opinię i stanowisko kobiety polskiej.

Zjednoczenie, czując się powołane do skonsolidowania wszelkich objawów niespożytej energji i siły twórczej, organizuje miesięczne posiedzenia, poddając pod wspólne obrady aktualne sprawy, mające na celu rozbudzenie wśród ogółu społeczeństwa ducha narodowego i obywatelskiego oraz wpływanie na urabianie polskiej bezpartyjnej opinii publicznej.

Niesłychanie czynny i energiczny Wydział Zjednoczenia, na którego czele stoi znana ze swej niezmordowanej pracy społecznej księżna Eleonora Lubomirska, umie utrzymać żywy prąd życia w całej szeroko rozgałęzionej organizacji. Jako godne pomocnice przewodniczącej w skład Wydziału wchodzą pp. Antonina Ambroziewiczowa, Helena Czapelska i Antonina Teodorowiczowa jako zastępczynie, sekretarka p. Wanda Kłosowska i skarbniczka p. Marja Skrzyńska. Nadto do Wydziału wchodzą pp. A. Aleksandrowiczówna, R. Berezowska, A. Horodyńska, K. Neumanowa, J. Paparowa, dr. A. Wolańska, M. Felsztyńska, M. Burjanowa, M. Demelówna, St. Kuczabińska, J. Pawłowska. H. Skolimowska, M. Wierzbicka, H. Nuzikowska. Skład sądu rozjemczego: p. St. Abrahamowa, M. Felsztyńska, H. Dembińska, A. Teodorowiczowa.

Pod tym przewodem, kobiety w Zjednoczeniu ugrupowane, pracą pełną zapału, budzą, porywają i zapalają jednostkowe usiłowania w jeden wielki zbiorowy czyn. Niosąc sztandar miłości, ładu i czynu, usuwają głazy nędzy i ciemnoty, demoralizacji, prywaty, wyzysku, zawiści i krzywdy.

Zjednoczenie reaguje na każdy objaw życia społecznego, na każdy wypadek o epokowem znaczeniu, rzuca projekty i szczytne hasła, by porwać do czynu ogół społeczeństwa, budzić umysły i dusze uspione, z apatji, do życia czynu i pracy owocnej.

Konwalie.

Na spalone serce łzami,
Ktoś mi rzucił kwiaty — sny — —
Przychodziłeś z konwaliami —
Dawno — dawno — nie mój — Ty.

Fascynują kwiaty białe,
Z arkadyjskich rwane łąk,
Jakby duszki oniemiałe
Garną się do moich rąk.

W starej wazie z malachitu,
Narkotyki młode wrą;
Woła miłość do błękitu — —
O ironio! — — Niechaj mrą.

Olga Bilińska.

Nasz fejleton.

KRÓLEWICZ Z BAJKI.

Od najwcześniejszego dzieciństwa Ludka wyrywała się nieprzepartą tęsknotą swego małego serduszka w ten tajemniczy pełen niespodzianek i cudów świat, który dały jej poznać opowieści piastunek, i te prześliczne książki o zaczarowanych królewnych i złotych królewiczach, które chłonęła w swą wyobraźnię od chwili, gdy nauczyła się składać litery.

Rzeczywistość wydawała jej się taką marną, taką nieinteresującą... Wczoraj podobne do dziś, a dziś do jutra... Marzyła o księżniczce z bajki która co wieczora schodziła w niewidzialny dla reszty świata ogród... Ludka nie wiedziała co było w tym ogrodzie — ale, że ją zachwycało, że księżniczka wchodziła doń sama jedna i w tajemnicy przed wszystkimi... Marzyła o złotym ptaku, który zjawiał się niewiadomo skąd i odlatywał niewiadomo dokąd...

Starała się znaleść słowo tajemniczego zaklęcia, które otworzyłoby i jej światy, nieznane — zaczarowane światy z bajki...

A tymczasem pędziła swój żywot pensjonarki w zakładzie wychowawczym pani Miny, odrabiała wraz ze swemi towarzyszkami, codzienne lekcje, które tylko tem różniły się między sóba, że z każdym rokiem były coraz trudniejsze i coraz nudniejsze, wstawała rano i kładła się wieczór spać zawsze o jednej i tej samej godzinie, rodzice odwiedzając ją raz na miesiąc zadawali jej zawsze te same pytania i przynosili zawsze takie same czekoladki...

Ach, jakże życie wydawało jej się niesłychanie długie w swej jednostajności!...

W miarę jak dorastała, jałowość rzeczywistej egzystencji napełniała ją coraz większą odrazą... Jedynym promykiem w tej szarzyźnie była kryjąca się na dnie duszy nadzieja, że przecież kiedyś, gdy będzie wychodziła z kościoła w niedzielę, jakiś królewicz z bajki dostrzeże ją wśród pensjonarek, idących przykładnie parami i uwiezie ze sobą daleko, daleko... w zaczarowany świat...

Ale... aby być dostrzeżoną, trzeba było czemś odróżniać się od otoczenia... Przyglądała się sobie w lustrze... Miała oczy brunatne, podobnież i włosy gładko uczesane i splecione w twarde warkocze... Absolutnie nic nadzwyczajnego, nic, coby ją różniło od koleżanek...

Aż przyszedł rok dziwny... Naprzód spostrzegła, że biały kołnierzyk sukienki pensjonarskiej bardzo dobrze odbijał od jej zaróżowionej twarzy. Nieco później zauważyła, że jej bardzo dobrze w białej sukience; potem znów, że niebieski kolor odbijał się ładnym refleksem w jej oczach, następnie że różowy harmonizował doskonale z jej cerą... Nakoniec wszystkie barwy nabrały dla niej cudownego uroku... Zrozumiała, że stała się ładną..

Wkrótce po tem odkryciu — a było to już pod koniec roku szkolnego — podczas mszy w kościele parafialnym, zauważyła młodego człowieka, którego piękność przechodziła wszystkie jej marzenia o złotym królewiczu...

Po skończonem nabożeństwie cały pensjonat zdążając do wyjścia przedefilował przed nieznajomym, ale on nie patrzył... śledził wzrokiem rysunek absydy... Ludka przeszła tuż obok niego... I rzecz nie do wiary... spojrzał na nią... ale jak spojrzał!...

Aż pobladła ze szczęścia. Zrozumiała odrazu, że zjawił się tam tylko dla niej, że kochał ją i znał oddawna, choć ona o tem nie wiedziała, że był w tem wszystkiem jakiś wyśniony cud...

Przez całe popołudniu niedzielne wyczekiwała aż dzwonek się ozwie u drzwi wchodowych... aż „On“ stanie przed nią... i zawiedzie ją w ten cudny świat jej marzenia.

Nie przyszedł...

Ale Ludka nie dała się tem zmylić... Wiedziała, że przyjdzie.

* * *

Z nadejściem wakacyj wyjechała z rodzicami do kąpiel... Już w drodze zmieniła się zupełnie... Nie kręciła się na ławce jak zazwyczaj, nie trzepotała jak mała dziewczynka... Wiedziała, że „on“ tam podąży za nią, więc w skupieniu go oczekiwała...

Nie odnalazła go nigdzie, choć widziała wszędzie. Na deptaku, na boisku sportowem... Przywidywał się jej ciągle... ale zawsze kończyło się na zawodzie...

Ludka wróciła na pensję... miał to być rok ostatni... Ale wiedziała... „on“ zjawi się i zabierze ją stamtąd już wkrótce...

I niedaremne było jej oczekiwanie... Zjawił się pewnej niedzieli jak wtedy, w kościele... Dla Ludki nie istniało nabożeństwo, otoczenie... tylko „on“... Wpatrzyła się w niego jak w cudowne zjawisko... a „on“ odpowiadał jej wzrokiem tak wymownym.

W chwili, gdy wierni zaczęli opuszczać kościół, Ludka uczuła, że młody człowiek zbliża się ku niej, że chce do niej przemówić...

Zwróciła nań wzrok płomienny niemem pytaniem.., Z dyskretnym uśmiechem wskazał na postępującą tuż przed nimi damę klasową. Ludka zdołała szepnąć: — A więc na nieszporach?...

Skinął lekko głową.

* * *

Po obiedzie pensjonarki szczebiotały między sobą s ożywieniem, jak zwykle w niedzielę.. Udzielały sobie spostrzeżeń, ploteczek z miasta...

Ludka zatopiona w swem marzeniu, posłyszała w pewnej chwili, że nadzwyczaj żywo było komentowane blizkie małżeństwo siostry jednej z koleżanek, córki miejscowego notarjusza.

— Przyjeżdża do niej w konkury — trzepała żywo jedna z pensjonarek! — wścibska wszędobylska Janka, — dziś jest tu właśnie... A no będzie mieszkała w stolicy... to też coś warto... tylko powiadają że to dobre ziółko... Zaczęła szeptać na ucho swoim zaufanym... A potem głośniej... — Ależ tak, jego konduita ma być straszna... awanturek miłosnych ma wyżej uszu... szczyci się tem, że niema dla niego nic świętego, nie gardzi żadną okazją.. Ta dziewczyna jest naprawdę szalona, że wychodzi za niego...

Ludka nie słuchała dalej... Co ją to mogło obchodzić!?

Dla niej najważniejszem zagadnieniem było, jak się wydostać na nieszpory... Kucharka zakładowa, bardzo pobożna, brała zwykle kilka najbardziej protegowanych ze sobą. Ludka zdołała się do nich przyłączyć..

„On“ już czekał w kościele... I umiał się tak uplasować, że stał tuż za Ludką... A gdy podczas głośnych śpiewów nieszpornych wszystko zatopiło się w nabożeństwie, Ludka usłyszała za sobą jego głos:

— Gdzie będę mógł się z panią spotkać?

— Czy pan chce mnie zaraz porwać stąd? zamiast odpowiedzi zapytała Ludka...

Dłuższa chwila milczenia... Nareszcie mężczyzna wyszeptał głosem urywanym, który ktoś mniej przejęty osobliwością chwili jak Ludka, mógłby był wziąć za tłumiony niedającym się pohamować śmiechem:

— Zaraz?... Nie można... Ale na przyszłą niedzielę proszę się starać wyjść niespostrzeżenie podczas nabożeństwa... umówimy się...

* * *

Gdy wieczór Ludka weszła do garderoby, aby złożyć swe rzeczy, nagle opuściła wszystko, co miała w rękach i wzrokiem obłąkanym osłupiałym, wpatrzyła się w Jankę, która niezwykle zaaferowana kończyła swe opowiadanie jednej z pensjonarek:

— To jeszcze szczęście, że na nieszporach było mało ludzi... Bo ja ci mówię, że zauważyłam zupełnie pewnie, jak Ludka przez dłuższą chwilę szeptała coś po cichu z narzeczonym córki notarjusza!... *Ip.*

Nowy system gimnastyki niemieckiej.

Fizyczne wychowanie kobiety.

Dla utrzymania piękności linji jakoteż gibkości i elastyczności ciała kobiecego, czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia jest odpowiednia gimnastyka. Kultura fizyczna powinna być prowadzona od wczesnego dzieciństwa aż do końca życia, bo podtrzymuje ona żywotność i młodość. Jednakowoż ćwiczenia fizyczne powinny być prowadzone według systemu, dostosowa-



nego do ustroju kobiecego, aby doprowadziły do harmonijnego rozwoju całego ciała bez zniekształceń i wynaturzeń.

U nas w Polsce za mało poświęca się uwag gimnastyce kobiecej. Przełamuje lody obojętności jedynie młode pokolenie.

Wysoko bardzo stanęła natomiast gimnastyka kobieca w Niemczech.

Obok Szwecji, która jak wiadomo stworzyła system ćwiczeń gimnastycznych, przyjętych niemal na całym świecie, Niemcy stają jako godny współzawodnik... A w zrozumieniu że jedynie zdrowa fizycznie kobieta może być matką zdrowego i silnego pokolenia specjalną uwagę poświęcają gimnastyce kobiet.

Obecnie odbył się w Lipsku Sejm, poświęcony sprawom fizycznego wychowania kobiety. Szczególniejsze uznanie zyskała wzorowa szkoła Groka di gimnastyki kobiecej. Metoda Groha uwzględnia obok rezultatów fizjologicznych w wysokim stopniu także stronę estetyczną ćwiczeń. Stwierdzić to można na naszej rycinie, przedstawiającej ćwiczenia, wzorowane na sporcie pływackim, które cwiczące wykonywują w pozycji klęczącej.

Polskie kobiety winni się żywiet zainteresować kwestją ćwiczeń gimnastycznych, co wpłynie korzystnie na rozwój naszych sił fizycznych i naszą urodę.

A zaiste pod tym względem pozostaje u nas jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Przoduje w pracy nad rozwojem fizycznym kobiety polskiej Warszawa. U nas, poza ruchem harcerskim i poza odosobnionemi grupami, ogół kobiet za mało poświęca tym sprawom uwagi. A jednak nam, nie mniej jak naszym sąsiadom zachodnim, trzeba zdrowych i silnych kobiet.

WIELKIE I MAŁE ZAGADNIENIA.

Czy może się ostać nadal podwójna moralność?

W związku z naszą ankietą, rozpisaną na temat, co to jest skromność niewieścia, otrzymaliśmy od jednej z naszych czytelniczek uwagi, które jakkolwiek nie odnoszą się ściśle do przedmiotu ankiety, ujmują jednak w sposób interesujący i śmiały, zawsze aktualną sprawę podwójnej moralności, która pomimo ustawowego równouprawnienia kobiet, nie pozostaje być jeszcze zawsze kwestją otwartą. Ze względu na to oddajemy głos naszej Czytelniczce i otwieramy na ten temat na łamach naszego tygodnika dyskusję, do której zapraszamy wszystkie nasze Czytelniczki, mające coś godnego uwagi w tej mierze do wypowiedzenia.

— Sądzi się na ogół ostro kobietę, zapominając, że kobieta jest taką, jaką w danej epoce chce ją mieć mężczyzna. Instynkt zachowania gatunku i związana z tem chęć podobania się, jest w kobiecie tak silna, że gdyby mężczyzna chciał, by kobieta wróciła do niewolnictwa — sądzę, że dla zdobycia jego serca uczyniłaby to bez szemrania. Wyjątek stanowiłyby tu może chyba niektóre z pionierek ruchu kobiecego, a i tych nie chciałabym brać na zbyt ciężką próbę.

Jeśli moje siostrzyce zaprzeczyłyby temu mojemu twierdzeniu, to chyba nigdy nie są szczere przed swem własnem sercem.

Żyjemy dla mężczyzn. Dla nich jesteśmy cnotliwe i z ich powodu upadamy. Kobieta, jeśli wstępuje na koturny i mówi z bezwzględną surowością o niewzruszonej cnocie niewieściej, czyni to nie tyle z wewnę-

trznego przekonania i popędu ile dla przypodobania się mężczyźnie. Dlatego, że on od niej wymaga te niewzruszonej cnoty, którą sam dla siebie odrzuca jako rzecz nieobowiązującą a nawet śmieszną.

Bo mężczyzna, kiedy przemówi w nim instynkt samca, nie troszczy się o moralność „bierze kobietę podstępem lub siłą" — a ona ulega i to poddanie się jest jej przymiotem i wadą.

Przed tem, co się nazywa u kobiety upadkiem, chronią ją korzystne warunki, w których żyje: wychowanie, wszczepione zasady moralne otoczenie, rodzina. Jeżeli tych korzystnych warunków niema, ulega temu, co jest jej przyrodzonym instynktem.

Ulega... ale zupełnemu jej upadkowi winien jest w pierwszej linji mężczyzna a w dalszej konsekwencji społeczeństwo.

Mężczyzna bowiem, gdy już kobiety, która mu uległa ma dość, przypomina sobie o moralności i widzi w danej kobiecie nie swoją ofiarę, lub choćby tylko spólniczkę równokwalifikowanego czynu, ale istotę upadłą, istotę, której brak tej niewzruszonej cnoty niewieściej, którą on tak przecież wysoko stawia, przed którą się korzy jak przed świętością i którą opiewa tak pięknie w poezji i literaturze. Przytem zapomina naturalnie, że platoniczny ten podziw dla cnoty, nie przeszkadza mu używać życia i bynajmniej nie pobudza go do chęci naśladownictwa.

A społeczeństwo jeszcze zawsze staje po jego stronie. Zamiast albo potępić oboje na równi albo mieć dla obojga równą wyrozumiałość i tolerancję, do życia zmysłowego mężczyzny nawet nie myśli wglądać, kobietę zaś piętnuje jako upadłą. Któ by zaś nazwał w analogicznym wypadku upadłym mężczyznę? Chyba wszyscy by go jednogłośnie wyśmiali.

A kobieta okryta hańbą za to samo czem chlubi się mężczyzna, po pierwszym fałszywym kroku ma do wyboru albo całe życie abnegacji i wyrzeczenia się wszystkich praw do życia i szczęścia albo stoczenie się jeszcze niżej aż na dno prostytucji.

Z tą podwójną moralnością należy raz skończyć. Kobieta jako słabsza życiowo powinna być otoczona opieką społeczeństwa, powinno ono w niej widzieć ważny równoważnik społeczny. Powinna być przygotowaną do pracy, powinna mieć możność zapracowania na siebie, a wtedy strąci ze siebie ostatnie ogniwo niewoli — prostytucję we wszystkich odcieniach i stanie jako wolny człowiek obok mężczyzny, nie poniżana, równie inteligentna i uprawniona — oddać się będzie mogła z wolnego wyboru, a to wpłynie na zdrowotność ciała i ducha u obu płci, rozwijając w nich poczucie ludzkich praw i zobowiązań wzajemnych.

E. K.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Smażenie konfitur.

Sok poziomkowy.

Zanim przyjdzie pora na maliny, które są bezwarunkowo najlepsze i najpraktyczniejsze do sporządzania soku, należy zaopatrzyć spiżarnie sokiem z owoców wcześniejszych. Sok malinowy najlepiej zastąpić można sokiem poziomkowym, ponieważ poziomka posiada również siłuy i przyjemny aromat. Jest kilka sposobów smażenia tego soku. Chodzi głównie o sposób wydobywaniasoku z poziomek, aby sok nie przeszedł goryczą z ziarnek poziomkowych, co nie jest łatwe. Dobry sposób jest następujący: Świeże jagody wsypać w suche garnki gliniane i wstawić w piec po chlebie. Nazajutrz wyjąć, przecedzić przez flanelowy worek i ostrożnie zlać za godzin kilka, kiedy się męty oddzielą i pozostaną na dnie. Drugi sposób jest następujący: Poziomki wsypać do słoja, nalać miękką wodą i postawić w miernem cieple to zn. w niezbyt gorącej rurze, lub też na słońcu. Po upływie doby zlać w worek flanelowy i postąpić jak wyżej.

Tym sposobem uzyskany sok zmierzyć, na litr soku wziąć pół kg, cukru miałkiego, zagotować na silnym ogniu, zszumować, poczem smażyć na wolnym ogniu. Gdy syrop jest klarowny i dość gęsty odstawić miedniczkę i sok wylać w porcelanową lub fajansową wazę. Po wystudzeniu zlewać do suchych czystych butelek, zakorkować dokładnie, zalakować korki i trzymać w chłodnem suchem miejscu.

Sok poziomkowy surowy.

Sok niegotowany jest znacznie aromatyczniejszy i smaczniejszy. Przyrządza się go w sposób następujący: Najdojrzalsze poziomki niepogniecione i świeże zważyć i zsypać do porcelanowego, dużego naczynia. Na każde kilo poziomek wziąć półtora razy tyle cukru. Z cukru tego zrobić syrop gęsty, biorąc szklankę wody na pół kg. cukru. Wrzącym syropem zalać poziomki, mieszając ostrożnie, aby nie pognieść jagód. Następnie przykryć złożonem w kilkoro miękkiem płótnem, aby para wsiąkała w to płótno. Naczynie wynieść na 24 godzin do lodowni lub chłodnej piwnicy. Następnie wlać poziomki z syropem do serwety, którą umieścić nad suchą wazą lub garnkiem kamiennym. Syrop powinien ściec sam do naczynia bez wyciskania. Syrop ten zlać natychmiast w butelki, staranuie zakorkować, zalakować i przechować w suchej piwnicy. Pozostałe na serwecie poziomki można wysmażyć na marmeladę, dodając nieco cukru. Można do tej marmelady dodać na każdy kg. łyżeczkę kwasku cytrynowego, jeżeli ktoś woli, aby była kwaskowa. Gorącą jeszcze włożyć w słoje.

Zauważyć należy, że soku poziomkowego nie trzeba smażyć zbyt dużo, bo po upływie roku najczęściej zaczyna fermentować, traci aromat i staje się gorzkawy.

Sok truskawkowy.

Wyborny jest sok truskawkowy, jednakowoż truskawka jest owocem tak drogim, że może sobie na ten sok pozwolić chyba ktoś, posiadający własne grządki truskawkowe.

Można na sok użyć truskawek mniejszych, lecz muszą być one również świeże i nie przefermentowane. Obrane z ogonków truskawki ułożyć w mosiężną miedniczkę, nalać zimną wodą tylko tyle, aby je objęła i zagotować raz na silnym ogniu. Zlać do gęstego worka z flaneli, związać sznurkiem i powiesić nad wazą lub garnkiem kamiennym, aby wolno ściekł. Następnie sok zmierzyć, na dwie szklanki soku dać półtora szklanki cukru kryształowego i postępować dalej jak przy soku poziomkowym, a pozostały w worku gąszcz, po dodaniu cukru, wysmażyć na marmeladę dodając sok z cytryny lub kwasek cytrynowy.

Sok różany.

Bardzo dobry jest również sok różany. Można przyrządzić w następujący sposób: Róże smażyć jak podaliśmy poprzednio, dodając na pół kg. liścia 3/4 kg. cukru oraz cztery i pół szklanki wody. Po wysmażeniu przelać róże przez sito tak, aby sok ściekł. Dodać do niego soku cytrynowego dla koloru i po wystudzeniu zlać do flaszek. Pozostałą różę można użyć na konfiturę. Trzeba w tym celu zrobić syrop z pół kila cukru i szklanki wody, zarzucić różę i kilka razy zagotować. Marmelada ta będzie bardzo smaczna jeżeli dodamy do niej pół kilo agrestu zagotowanego w wodzie i przetartego przez sito.

Konfitura truskawkowa.

Z truskawek smaży się znakomita konfitura. Trzeba z nim obchodzić się jednak bardzo ostrożnie, aby owocu nie pognieść. Rwać należy truskawki w suchy dzień. Obrane z korzonków jagody umoczyć w araku lub spirytusie dla opłukania z piasku i ziemi. Na pół kg. truskawek wziąć kg. cukru, zrobić syrop bardzo gęsty, żeby się dobrze ściągnął i na wrzący wrzucić truskawki. Gotować z początku na wielkim ogniu, trzy razy je zdejmując i odstawiając. Później na wolnym ogniu dosmażyć. Należy często naczynie potrząsać, żeby się równo smażyło. Szumowiny zbierać bardzo ostrożnie, albo tylcem łyżki srebrnej, lub też jeszcze lepiej białą bibułą, którą się pokrywa powierzchnię konfitury. W ten sposób oczyści się syrop doskonale z szumowiny bez naruszenia jagód. Zlać konfiturę na salaterkę dla ostudzenia, na drugi dzień złożyć do słoja.

Poziomki.

Wybrać pół kg. suchych poziomek, wypłukać w wodzie, dwa razy bardzo ostrożnie odlewając je na sito. Zrobić syrop bardzo gęsty z 3/4 kg. cukru, wrzucić poziomki na wrzący syrop, raz zagotować mocno, potem dosmażyć przez 15 minut na wolnym oguiu. Na drugi dzień smażyć jeszcze raz od zagotowania najwyżej 10 minut. Zlać na salaterkę, na drugi dzień złosyć w słoiki.

Przepisy kuchenne.

Nerki z ryżem.

Nerki wieprzowe pokrajać w plasterki, dać do rynki łyżkę masła jedną dobrze usiekaną dużą cebulę, ugotować by zmiękła, na to zarzucić nerki przesmażyć aby straciły świeżość, dodać następnie wody i dusić tak długo aż będą miękkie. Gdy się woda wygotuje obsypać nerki łyżką mąki, wymięszać, przyrumienić i rozlać rosołem tak aby sos je dobrze pokrywał, gdyż sos z nerek jest właśnie najsmaczniejszy. Osolić według smaku tuż przed podaniem.

Osobno ugotować ryż, dodając do wody sporą łyżkę masła i obłożyć tym ryżem półmisek z nerkami.

Krokiety kartoflane.

Ugotowane w łupinie kartofle obrać na czysto i przepuścić przez maszynkę. Utrzeć dobrze 10 dg. masła, dodać 2 żółtka, 15 dg. siekanej drobno chudej wędzonki lub szynki i odrobinę majeranku. Wymięszać to wszystko z tartemi kartoflami, wyrabiać z tej masy krokiety umaczać w jaju i tartej bułce i wysmażyć na smalcu.

Ryżowa legumina na zimno.

$^1/_2$ kg. ryżu sparzyć dobrze włożyć do dużego garnka i zalać 5 litrami wody. Gotować na wolnym ogniu nie mieszając.

Podczas gotowania wsypać pół kg. cukru i wcisnąć sok z jednej cytryny. Po ugotowaniu zalać dużym kieliszkiem rumu i postawić do ostygnięcia na dzień przed użyciem. Przy podaniu wyrzucić galaretę na półmisek obłożywszy na chwilę garnek ciepłą mokrą serwatą. W soszerce podać do tego sok owocowy. Najsmaczniejsze z sokiem truskawkowym.

Krem poziomkowy.

Poziomki dojrzałe przetrzeć przez sito aby ich był pełny głęboki talerz. Wymięszać tę masę z dwiema dużemi łyżkami cukru a następnie dodawać do niej ciągle mięszając sztywno ubitą pianę z dwóch lub trzech białek, nieco soku cytrynowego a nakoniec jeszcze kilka łyżek kwaśnej śmietany. Podawać w szklankach wetknąwszy w kisielek jeden lub dwa andruty.

Na wolne chwile.

Szarady.

I.

Pierwsza czwarta spadła z nieba.
Drugiej trzeciej złej nie trzeba;
Za to *druga trzecia czwarta*
Gdy urocza, wiele warta.
Całej, jakby smutków zgon,
mile dźwięczy czuły ton.

II.

Pierwsze, litera, a zaś *drugie trzecie*
to na skręcie z pewnością znajdziecie.
Całość, to dla nas nie będzie nowina
bo wszędzie rośnie, kochana drzewina.

III.

Pierwsze, litera; *drugie* wstecz litera;
trzecie, wstecz w kartach znowu się zawiera.
Całość, przezacny mości szaradziarzu,
znajdziesz z pewnością w każdym kalendarzu!

IV.

I tak i wspak roślinę znaczę;
wszyscy mnie dobrze znają;
biedniejsi chętnie jedzą mnie,
panowie pogardzają.

Za trafne rozwiązanie powyższych zadań przeznaczamy jako nagrodę przez wylosowanie książkę Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Żongler". Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.